

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłacają się
o 1 sgr. 3 fen. od wiorza
Pojedyncze egzempl.
przedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Ekspedycji
przy Placu Wilhelm. nr. 8
Listy
Redakcji i do Ekspedycji
winni być
frankowane.

Dziennik Poznański
chodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna
w mieście 2 tal.
3 tal.
w Poczcie krajowej
9 tal. 13 sgr. 9 fen.
z Dodat. rolniczego
3 tal. 13 sgr. 9 fen.

Do Czytelników Dziennika Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański bez Dodatku rolniczego wynosi w miejscu 2 tal., a z Dodatkiem rolniczym 3 tal. przedpłata zaś kwartalna zamiejscowa w obrębie państwa pruskiego bez Dodatku 2 tal. 13 sgr. 9 fen., a z Dodatkiem 3 tal. 13 sgr. 9 fen. Tak dla oznaczenia liczby egzemplarzy, jak dla uniknięcia nieregularności w przesyłkach, uprasza się o wczesne ponowienie przedpłaty u właściwych urzędów pocztowych.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w lokalu drukarni i księgarni L. Merzbacha przy placu Wilhelmowskim nr. 8; w handlu pana Antoniego Rose w Bazarze; w handlu pana J. Appel, ulica Wilhelmowska nr. 9; w handlu pana Józefa Wache przy Starym Rynku nr. 73; w handlu pana P. Nowickiego przy ulicy Wrocławskiej nr. 9; w księgarni pana K. Reyznera przy ulicy Wodnej i rogu Garbar nr. 1; u pana I. Pajewskiego na Chwaliszewie nr. 95; zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, zawsze z wyraźnym oznaczeniem, czy zapisanie ma się rozumieć z Dodatkiem, czy bez Dodatku Rolniczego.

Poznań, 23 września. Wiadomości z Słowiańszczyzny tureckiej. W skutek tendencyjnego ich przekrzywania przez niektórych korespondentów do pism niemieckich, bo o źródłach tureckich jako zupełnie zdyskredytowanych i wspominać nie warto, są najsprzeczniejsze. Z gmatwaniny, jaka nas dochodzi, starajmy się zebrać obraz jaki taki.

W Czarnogórze dnia 8 września senator Iwo Rakow w imieniu księcia i senatu czarnogórskiego z Cetyni przybył do Skadaru przywoząc podpisany preliminarz pokojowy, zawierający 14 punktów podanych przez Turków. Z tych główne są wedle wiadomości dubrownickich: uznanie granic wytkniętych przez komisją wielkich mocarstw w r. 1859; wydalenie wielkiego wojewody Mirka z Czarnogóry; wymiana zbiegów; założenie traktu wojskowego od Spuża do Niksicza; prawo załogi wojsk tureckich w stanicach na tym trakcie; założenie traktu handlowego pomiędzy Żablakiem a Cetynią; stosunki handlowe z Albanią, Hercegowiną i Bosną na podstawie taryfy celnej; wolność handlowa w porcie Barskim dla Czarnogórców, wszakże z wyjątkiem broni i strzeliwa; ustąpienie okręgu grahowskiego dla Czarnogóry; w sporach z paszami pogranicznych prowincji tureckich, Czarnogóra niezależna od paszów, a spory rozstrzygają się w Carogrodzie; wolność od haraczu. Wedle Levant Herald Turcy podali Czarnogórcóm 5 tylko warunków, w których główne z wyżej wymienionych się mieszczą, wszelako z tą odmianą, że zamiast w Barze (Antivari) Czarnogórcy potrzebują z wyjątkiem strzeliwa i broni mają nabywać w Zagradziu czyli Szpicu. Bądź co bądź, warunki przyjęte posłano do zatwierdzenia do Carogrodu, a wojsko Omery paszy już buduje stanicę. Do zatwierdzenia ugody armie zostają na swych stanowiskach.

W Hercegowinie Luka Vukałowicz, któremu przyobiecano amnestyę jeżeli przybędzie do Skadaru, pótąd się nie stawil, a wedle listów dubrownickich 17 września, powstańcy, którzy do umowy zawartej pomiędzy Vukałowiczem a Omerem przystąpili nie chcieli, pod wodzą jednego z swych księży okopali się pod Bilczem, i odparli Czengicza bega, który ruszył przeciwko nim z dwoma batalionami baszybozuków, ubiwszy mu 60 a jakichś stu poraniwszy. Powstanie więc hercegowskie jeszcze nie całkiem stłumione.

W Serbii rząd nie rozpuszcza milicji, ale ją zmienia. Upadek Czarnogóry mocno przygniół ducha, i milicja znudzona próżnym wyczekiwaniem, pragnie wrócić do domów. Ustępstwo zamczków bez znaczenia strategicznego, w których Turcy trzymają załogi, Serbów zaspokoić nie może, a tymczasem powtarzają się w Uzycy sceny też same, któremi w Białogrodzie Turcy wywołali starcie. Podług Vidovdana dnia 5 września Turcy w Uzycy rozpoczęli z posterunkiem serbskim kłótnię, którą władzom serbskim udało się zagodzić. Nazajutrz Turcy towary większej wartości z swych sklepów na mieście przenieśli do zamku, w południe sklepy swoje zamknęli, odgrazając się iż spalą miasto. Władze tureckie uroczyście zaręczyły za bezpieczeństwo miasta, alicsi w nocy z 6 na 7 września wybuchł pożar ze sklepu tureckiego, wśród domów i serbskich i tureckich, pokrytych szkudłami, który całą strawił dzielnicę. Dnia 7 września Turcy napadli czterech Serbów przed miastem; dwóch zastrzelili, dwóm rannym, udało się uciec. Wkrótce potem Turcy zaczęli strzelać do posterunku serbskiego, strzegącego dzielnicy niestrawionej pożarem do oddziału wojska, który przybywał w pomoc posterunkowi zagrożonemu. Władza serbska zwała władzę turecką do hamowania starcia; napróżno. Wtedy serbscy mieszkańcy złączyli się z wojskiem, w walce sześciogodzinnej wyparli z tysiąc Turków z bronią w ręku biorących udział w boju, pod same mury zamkowe. Z Białogrodu wysłano komisarza serbskiego tureckiego, dla zagodzenia sprawy. Stanął rozjem pomiędzy stronami; alicsi 15 września znów Turcy, wedle telegramu do Wanderera, napadli na posterunek serbski i zabili go. Wywiązała się znowu walka, wszakże żaden z Serbów nie poległ, a Turcy cofnęli się do zamku. Lakończy telegram najświeższy do biura Wolffa donosi z Białogrodu, 21 września: „Serbowie porządnie oblegają Uzycę i już rozpoczęli oblężnicze roboty i otoczyli Semendryę i Szabac (mowa zapewne tylko o zamkach). Częste strzały karabinowe niepokoją załogę. Z obudwu miast przybyli uciekający do Białogrodu.“ Wiadomości te biura Wolffa zdają się co najmniej, mocno być przesadzane, a skoro Serbia z bronią w nogi patrzyła się na upadek omlede wającej Czarnogóry, nie zejdzie zapewne z drogi pokojowej, chyba już ostatnią przeciśnioną potrzebą. Epizody powyższe opisane nie wywrą wpływu na kierunek ogólny sprawy serbskiej i Słowian tureckich.

N. Pan raczył nadać badeńskiemu radcy legacyjnemu, d. Minetowi w ministerstwie domu książęcego i spraw zagra-

nicznych i badeńskiemu, szambelanowi i radcy ministeryalnemu, Duschowi, w ministerstwie spraw wewnętrznych, order kr. korony trzeciej klasy.

Berlin, 22 września. Na dzisiejszym posiedzeniu izby poselskiej złożył poseł Reichensperger (z Backum) i towarzysze u łaski marszałkowskiej następujący wniosek: „Zamknięcie rozpraw nie może być wprawdzie uchwalone, zanim nie przemówi przynajmniej jeden z mówców, którzy się do głosu zapisali.“ (Na przedostatniem posiedzeniu z sady tej się nie trzymano). Ostateczne głosowanie nad budżetem wojskowym odroczone do jutra, ponieważ nie ukończono dość wczesnie druku kalkulatorskiego zestawienia zapadłych uchwał. Następnie obradowano i przyjęto etaty administracji pocztowej, telegrafów i fabryk porcelany; również etat handlu i rękodzielnictwa krajów hohenzollerskich. W końcu rozbrzmiało sprawozdanie petycyjne. Pierwszą petycją tyczyła się sporu względem używania języka polskiego. Z posłów polskich zabrał głos p. Bentkowski i ks. Prusinowski. W końcu usunęto tę petycję, przejdziem do porządku dziennego po przemówieniu posła Bonina (z Genthin), który jak wiadomo jest naczelnym prezesem W. Ks. Poznańskiego. Wielkorządca poznański uważał wszelkie uzależnienia posłów polskich za nieuzasadnione. Najbliższe posiedzenie plenarne odbędzie się jutro.

O przesileniu gabinetowem nic się dziś nowego nie było można dowiedzieć, tyle zdaje się tylko być pewną, że N. Pan nie przyjął dymisji ministra skarbu i że p. Heydt na nowo się pogodził z zapatrywaniem się swoich kolegów. Dopóki rokowania z p. Bismarck-Schönhausenem nie ukończą się, wszystko pozostanie w status quo. Słychać, że skoro obrady nad etatem w izbie poselskiej się ukończą, takowy oddany zostanie pod obrady izby panów.

— Onegdaj nadeszła wiadomość do dworu pruskiego, że księżna na Żeganiu dni swe zakończyła, w skutek czego wczoraj wieczorem wysłał król swego adjutanta skrzydłowego, podpułkownika ks. Hohenlohe do Żegania, ażeby go reprezentował przy pogrzebie, który jutro się odbędzie. Ze strony królowej wyjechała w tymże celu dama pałacowa, hr. Hacke.

— Poselstwo japońskie wracając z Petersburga miało zamiar jeszcze raz udać się do rezydencji króla holenderskiego, miasta Haagi, ażeby się tam porozumieć co do niektórych punktów zawartego traktatu pomiędzy obydwojma państwami, dano mu jednakże do poznania, że powtórne te odwiedziny do niczegoby nie doprowadziły, i dla tego poselstwo to musiało się ograniczyć na konferencyi z posłem holenderskim uwierzytelnionym u tutejszego dworu. W niedzielę o godz. 2 z południa poselstwo japońskie opuściło Berlin, udając się na Brunświk, Hanower, Minden, Kolonię, Akwizgran itd. do Francji. Radzca dworu Schulz i porucznik hr. Eulenburg towarzyszą poselstwu aż do Verviers, gdzie je przyjmie komisya francuska.

— Onegdaj wyjechał książę następca tronu na zamek Reinhardtsbrunn. Książę opuścił po dwutygodniowym pobycie zamek Reinhardtsbrunn i uda się z dostojną swą małżonką w podróż do Bawarii, księstw Hohenzollern, Szwajcaryi, Włoch a stamtąd wypłynie na morze Śródziemne. Dopiero około Bożego Narodzenia zamierza dostojna para książęca powrócić do Berlina.

× **Berlin, 22 września.** Stan przesilenia polityczno-parlamentarnego, tenże sam dziś dla publiczności, co w sobotę. Mówią: dla publiczności, być bowiem może, iż postanowiono już coś w sferach najwyższych, o czem jednak żadna dotąd wiadomość w pospolite sfery ludzi interesujących się sprawami publicznymi nieprzeniknęła.

Dzisiejsze posiedzenie izby poselskiej zaczęło się, jak gdyby nigdy nic, od obrad nad różnymi budżetami, jakoto nad budżetem poczty, telegrafów, handlu, budowl, księstw hohenzollerskich itd., stanowcze bowiem głosowanie nad całością budżetu wojskowego odłożono na jutro z powodu niewygotowania jeszcze zbiorowego obrazu cyfr, uchwalonych przy specjalnych nad tym budżetem rozprawach. Około godziny wpół do dwunastej, ukończyła izba, przeciwko wszelkiemu spodziewaniu, różne wyżej wymienione budżetowe materye, tak iż niepozostało jej jak przystąpić do dyskusji, sposobem rezerwy na porządku dziennym postawionego dalszego ciągu szóstego raportu komisji petycyjnej. Raport ten przerwano, jak wiece, przed dwoma tygodniami właśnie u numeru traktującego o czterech polskich petycjach językowych. One więc przyszły dziś na przód, pod rozprawę izby i zajęły resztę posiedzenia aż do godziny kwadrans na piątą. Odsyłając czytelnika po szczegóły rozciągłej tej dyskusji, do stenograficznych sprawozdań, których zapewne zwykłym zwyczajem podać nieomieszkanie, ograniczam

się na najogólniejszym zarysie, przebiegu tych rozpraw. Marszałek izby zaproponował, ażeby idąc w ślad raportu komisji, zacząć od ogólnej dyskusji nad zasadami wszystkim czterem petycyom spólnymi, a potem przejść do specjalnej nad każdą petycją dyskusji. Izba jednomyślnie na ten porządek rozpraw się zgodziła. Dyskusya ogólną rozpoczął p. Bentkowski treściwym poglądem na właściwe położenie całej kwestyi i repliką na głównejsze argumenta komisji. Po nim zabrał głos p. ks. Prusinowski i w długiej, dobitnej i wymownej mowie ogólną stronę sprawy wyświecał. Z kolei wstąpił na mównicę p. Bonin (naczelnik prezes poznański), by w długiej podobniejszej mowie, w której najróżnorodniejsze punkta sprawy polskiej pomieszał, osłabić wrażenie dwóch mów poprzednich. Replikował mu p. Marceli Żółtowski w bardzo zręcznej, dobrze powiązanej i płynnie wypowiedzianej improwizacji. Po nim odezwał się potężny głos p. Schultze (niegdyś posła Delitsch dziś posła berlińskiego). Pan Schultze pomieszawszy w przedkości różne petycyje raportu, nie nie mówił o tych czterech, o których toczyła się dyskusya, ale zwrócił się z mową swoją przeciwko petycji p. K. Niegolewskiego o uznanie jedności terytoryalnej Polski, petycji, która jutro dopiero izbę czeka i osobny dla siebie stanowią przedmiot. Marszałek izby nie postrzegłszy omyłki, nie przerwał też mowy. Po panu Schultzem replikował jeszcze tak jemu, jak p. Boninowi, p. Kantak z właściwą sobie przytomnością umysłu i płynną wymową. Marszałek zamknął ogólną dyskusya, dając jeszcze głos p. Prusinowskiemu i Boninowi do uwag osobistych i p. Bentkowskiemu do porządku obrad. Ten ostatni konstatawał naprzód pomyłkę p. Schultzego, a potem okoliczność, iż go pominięto, chociaż się zgłosił do repliki w dyskusji ogólnej. Zaczem przystąpiono do dyskusji specjalnej nad pojedynczymi petycyami. P. Respałek przemawiał w obronie petycji hr. Ponińskiego, ale szeroko założonej swęj mowy w całej swobodzie rozprawiać nie mógł, bo mu marszałek ciągle przerwał przypomnieniem, żeby się w ciśniejszych trzymał granicach rozprawy nad petycją p. Ponińskiego. Posłowi Respałkowi odpowiadał referent komisji Haake, który nie przerywany przez marszałka na ogólnem polu swobodnie sobie bujał, oraz komisarz rządowy, tajny radzca Noah. Poseł Bentkowski zgłosił się znowu do łaski, dla replikowania dwóm ostatnim mówcom, ale zamknięto dyskusya, nie dopuszczając go do głosu. Zaczem przystąpiono do głosowania. Trzy były wnioski: wniosek komisji proponujący motywowane przejście do porządku dziennego, poprawka p. Vinckego, żądająca prostego porządku dziennego i poprawka p. Respałka, żądająca przekazania petycji rządowi do uwzględnienia. Wniosek komisji się utrzymał, dwa drugie przepadły. Z kolei przystąpiono do specjalnej dyskusji nad językową petycją p. K. Niegolewskiego. Przemawiał w jej obronie w zręcznej i płynnej mowie p. Pilaski, ale uprzedzonych umysłów nawrócić nie zdołał. Odpowiedział mu komisarz rządowy, radzca Noah, któremu znowu p. Bentkowski replikować nie mógł dla zamknięcia dyskusji. Izba przyjęła tu proponowany przez komisya prosty porządek dzienny. Zaczem przystąpiono do dyskusji nad petycją p. Buchowskiego i innych członków komisji obywatelskich do podatku gruntowego. W obronie tej petycji wystąpił p. Stableski w wybornie przemyślanej a spokojnie wypowiedzianej mowie, która widocznie na izbie zrobiła wrażenie. Odpowiadał mu minister spraw wewnętrznych, P. Bentkowski zgłosił się do repliki, ale i tą razą mówić mu już nie pozwolono. Po przynówieniu się referenta, który naturalnie bronił wniosku komisji, żeby przejść nad tą petycją do porządku dziennego, przystąpiono do głosowania, które niespodziany dla Polaków wykazał rezultat, że izba małą wprawdzie większością, odrzuciła przejście do porządku dziennego, a przyjęła poprawkę p. Stableskiego, żeby przekazać rządowi petycyę do uwzględnienia. Przyszła wreszcie kolej na czwartą petycyę, p. Wolniewicza i wyborców powiatu średzkiego. Bronił jej spokojnie, zręcznie i grunтовnie p. Guttry, lubo marszałek izby bardzo mu zadanie utrudnił, przeszkadzając mu w niezbędnych z toku rzeczy dygresjach. Replikował mu minister sprawiedliwości. Po duplice p. Guttręgo i przynówieniu się referenta, przystąpiono do głosowania: izba przyjęła proponowany przez komisya porządek dzienny. Na tém skończyło się po godzinie 4 posiedzenie dzisiejsze a zarazem rozprawy nad polskimi petycyami językowymi. W ogóle przynależy im trzeba, że były ze strony polskiej prowadzone zręcznie, przytomnie, po większej części wymownie, a nawet poniekąd szczęśliwie, bo nietylko że izba jedną z tych petycji (p. Buchowskiego) uwzględniła, ale nawet przy tych, których nie uwzględniła, widać było, że wywody posłów naszych, dosyć słabo odpierane, mocno jej przekonaniem czy też uprzedzeniem w spornej kwestyi językowej zachwiały. Przemilczeć nie mogę, że w skutek skoncentrowania całej uwagi Berlina i pruskich polityków około żywotnej dla nich kwestyi obecnego przesilenia,

tak ławki poselskie jak trybuna słuchaczy dość słabo były obsadzone podczas tej półpiętnastogodzinnej dyskusji. Za wnioskiem Stableskiego, który przeszedł, głosowało, prócz Polaków, stronnictwo postępowe z małymi wyjątkami, stronnictwo katolickie, (nawet p. Rohden był tą razą za nami) i niektóre pojedyncze osoby z innych stronnictw.

Jutro toczyć się będzie dyskusja nad dalszym ciągiem szóstego raportu komisji petycyjnej, przyjdzie więc pod rozprawę petycja p. K. Nięgolewskiego o łączność terytorjalną różnych części dawniej Polski, petycja, której, jak mi powiadano, ma bronić p. Działyński.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa, 20 września. Dz. Powsz. donosi po prostu: „Jutro rocznica urodzin JCW. w księcia namiestnika Królestwa.“

Bezpośrednio potem ogłasza Dz. Powsz.:

Wypis z protokołu sekretaryatu stanu Król. Pols.

Z Bożej łaski, my Aleksander II, cesarz i samowładca wszech Rosyi, król Polski, wielki książę finlandzki, itd. itd.

Ukazem z d. 19 lutego (2 marca) 1860 r. rozkazaliśmy zaniechać dochodzenia na rzecz skarbu Królestwa Polskiego majątków ruchomych i nieruchomości wychodźców z r. 1831, o ile te po datę 8 (20) września 1859 r. zajęte nie zostały, lub o ile w ich poszukiwaniu akcja sądowa nie została rozwinięta.

Obecnie chcąc stanowczo ukończyć pertraktację wszelkich spraw konfiskacyjnych co do majątków osób, skazanych wyrokami sądów wojennych lub postanowieniami rady administracyjnej za przestępstwa polityczne i po 1831 r. popełnione, jeżeli ich majątki nietylko do wyz. wzmiankowanej daty 8 (20) września 1859 r., lecz i do dnia dzisiejszego przez skarb zajęte nie zostały, i pragnąc zapewnić w ten sposób dobrodziejstwo poddanym naszym w Królestwie, z tego tytułu na prowadzenie sporów ze skarbem narażonym;

po wysłuchaniu zdania rady stanu Królestwa i na przedstawienie rady administracyjnej,

Postanowiliśmy i stanowiąc:

Artykuł 1. Przepisy wspomnianego ukazu naszego z dnia 19 lutego (2 marca) 1860 r. mają być, podług zasad w tym ukazie wskazanych, w zupełności rozciągnięte od dnia dzisiejszego do majątków i funduszy wszystkich tych osób, które uległy skutkom postanowień o konfiskacie ich własności, lub też rygorowi konfiskaty dotąd ulegałyby mogły.

Art. 2. Skarb Królestwa odtąd zaniechać ma dalszych działań co do drobnych realności wiejskich i miejskich, których z tytułu konfiskaty stał się współwłaścicielem i odstąpić je, z dochodem dotąd niepołączonym, osobom, które do przyjęcia tych realności dostatecznie się wylegitymują.

Art. 3. Gdyby który ze skazanych na konfiskatę majątku, po uzyskaniu przebaczenia wrócił do kraju, a majątek jego, lub część majątku sprzedaną już została, lecz w taki sposób, że jeszcze niektóre raty szacunku rozłożonego do spłaty pozostają, w takich przypadkach skarb Królestwa, za zgłoszeniem się właściciela, mocen będzie przekazać na jego rzecz resztę rat pozostałych.

To dobrodziejstwo może być rozciągnięte i do spadkobierców takiej osoby, która skazana na konfiskatę majątku, już zmarła śmiercią naturalną, a przeto sama z tej łaski korzystać nie jest w możności.

Art. 4. Mają być zaniechane dalsze działania skarbu Królestwa co do wszelkich kapitałów, funduszy i różnych praw, w dochodzeniu skarbu Królestwa pod konfiskatą będących, których skarb Królestwa dotychczas nie wywindykował, gdzie jeszcze są spory, klasyfikacje i działy nie zakończone, o ile należności, z tych tytułów pochodzące, nie wpłynęły sposobem bezwarunkowej własności skarbu Królestwa do kas skarbowych, z pozostawieniem tych funduszy, jeszcze nie zrealizowanych, komu z prawa przypadać będzie.

Art. 5. Wykonanie niniejszego ukazu, który w Dzienniku praw ma być zamieszczony, radzie administracyjnej Królestwa poruczamy.

Dan w Nowgorodzie d. 8 (20) września 1862 r. (podpis.) „Aleksander.“ przez cesarza i króla minister sekretarz stanu (podpisano) J. Tymowski.

— Piszą stąd o uwiezieniu hr. Zamoyskiego, do Czasu: Dnia 15 września około godziny 10 zrana, pałac Zamoyskich na Nowym-Swiecie otoczyła policja, a generał margrabia Pauluzzi i komendant miasta generał ks. Bebutow weszli do pałacu, za którymi wkrocie pospieszył oberpolicmajster Muchanow. Oświadczyli oni, aby hr. Andrzej Zamoyski udał się natychmiast do w. księcia. Pojechał więc zaraz do pałacu Łazienkowskiego dokąd mu towarzyszył jen. Bebutow. Po krótkiej z w. księciem rozmowie, w której podobno w. ks. mówił, iż hr. Zamoyski ma natychmiast udać się do Petersburga, aby za swoje postępowanie wytłómaczył się przed monarchą, powrócił również pod strażą do swego pałacu, w którym przez ten czas policja odbywała rewizję i nic nie znalazła. Po dwóch godzinach odwieziony został przez jen. Bebutowa na dworzec kolei petersburskiej i wraz z młodszym synem pojechał do Petersburga. Do wagonu w którym się znajdował, wsiadł oficer mu dodany, a wsadzono także do pociągu eskortę wojskową. Ulice które jechał z pałacu do dworca kolei, były dość gęsto osadzone przez policję i milicję miejską. O godzinie 3ej zytaliśmy już w Dz. Powsz. doniesienie urzędowe, znane nam już zapewne, o wywiezieniu hr. Zamoyskiego do Petersburga, aby tam odpowiadał „za postępowanie ustanowionemu porządkowi przeciwne.“ Taki jest fakt wywiezienia prawego męża z Warszawy, który zapytany, odpowiedział otwarcie. Opisałem w przeszłym liście wypadki i ważne czyny, które poprzedziły wywiezienie p. Andrzeja Zamoyskiego, a które tu, donosząc o zaproszeniu go przez w. księcia do Belwederu, i takim postąpieniu rządu przypomnieć należy. Wiadomo, że przed kilkunastu dniami p. Andrzej Zamoyski zaproszony został przez w. ks. do Belwederu na poufną rozmowę, w której zapytywał się go o radę i zdanie, co w obecnych okolicznościach uczynić należy dla uspokojenia kraju, dla przywrócenia normalnych stosunków między rządem a rządzonymi, dla za-

dowolenia narodu, dla czego hr. Andrzej Zamoyski stoi zdaleka od rządu, czego istotnie ludność sobie życzy. Na pytania te, p. Andrzej Zamoyski wyraził swe osobiste przekonanie prawego obywatela, a jako mąż sumienny odrzekł, iż do wyrażenia życzeń ludności nie jest niczem upoważniony i kwestyi tak ważnych sam rozstrzygać nie może bez zasięgnięcia zdania ludzi z różnych stron kraju, świadomych jego żądań i potrzeb. W skutek tego nastąpiło wiadome wam zgromadzenie się w Warszawie ze wszystkich stron kraju obywateli, znane wam otwarte ich oświadczenie, wyrażające spokojnie a poważnie potrzeby i żądania narodu, których zadowolenie jest jedynym warunkiem jakichkolwiek reform, oświadczenie oparte na podaniu wyborców, na dawnych adresach, na prawach narodu, na znajomości jego przekonań. Pismo to ułożone zgodnie i podpisane zostało przez wszystkich blisko 300 obywateli miejskich i wiejskich, którzy przemawiając w ten sposób, byli w istocie reprezentantami narodu. Z przypomnianych tu okoliczności wynika, iż zarzut nielegalności odnosić się tylko może do namiestnika.

Ucisk i prześladowania trwają ciągle. Prześladowanie dotknęło silnie nauczycieli gimnazjum realnego, którego uczniowie wyrócili byli historyczne owe sztachety. Dyrektor tego gimnazjum p. Łyskowski wysłany został na dyrektora do Suwałk, a inspektor Pankiewicz do Szczeczeszyna.

— Piszą stąd pomiędzy innymi do Czasu: W Dz. Powsz. ogłoszono śmieszne a bezwstydną wyluszczenie powodów, które skłoniły władzę do wzbronienia dziennikom artykułów wstępnych treści politycznej. Przyczyną tego zakazu jest troskliwość o dobro kraju! chęć zmuszenia dzienników, aby pisały o sprawach wewnętrznych!! naturalnie w sposób, jaki się podobają rządowi. Chce władza, ażeby te dzienniki nie tylko zamieszczały panegiryki na pochwałę rządu, a oszczerstwa na naród, które im posyła z nakazem umieszczenia, ale nadto pragnie aby zmusić je, aby same od siebie pisały pochwały dla reform, które jakkolwiek bardzo skromne, są dotychczas martwą tylko literą. Woła, aby pisały o sprawach wewnętrznych, a żadnej sprawy ani dotknąć nie pozwala w sposób, który mu się niepodobają. Żadnej, choćby najsluszniejszej skargi, żadnej, choćby najmniejszej nagany, żadnej niepoehlebnej uwagi przeciw nadużyciom władz nie znosi i drukować nie pozwala; każdą uwagę względem postępowania władzy posyła cenzura do tej oskarżonej władzy, tak jak to było za czasów cesarza Mikołaja. Niedawno jakiś korespondent przesłał do Gazety Polskiej uwagi z zażaleniem na nieakuratność wydziału pocztowego ekspedycji gazet. Zanim cenzura korespondencją tę wydrukować pozwoliła, przesłała ją najprzód p. Massonowi, dyrektorowi poczt, czy on uzna za stosowne, by takie zażalenie było drukowane. Artykuł o górnictwie odsyła cenzura podrozpoznanie komisji spraw wewnętrznych i dopiero za jej pozwoleniem drukować pozwoliła. Utrzymując taki stan rzeczy władza wzywa dziennikarstwo do rozpraw nad swojemi projektami i nad sprawami wewnętrznymi! śmie wyrzucać brak wytrwałości „na drodze użytecznego spraw krajowych rozbiur.“ lub „niedostatek potrzebnych do tego studyów“, dla tego, że tak nie piszą, jak się rządowi podobają! Nie jestże to gorzka ironia, nie jestże to ostateczna bezwstydną nakazywać głośno pisać sobie pochwały!

Nikt nie może zarzucić, żeśmy byli leniwi i niechętnie korystający ze skromnych reform, które rząd „dobrodziejstwami“ nazywa. Jak tylko zaświeciła nadzieja użytecznej, wewnętrznej pracy, ludzie zaczęli i uzdolnieni w administracji krajowej wstępowali ochoczo do niej. Pozwolił rząd na delegację miejską, a więc do delegacji. Pozwolił na wybory, a więc do wyborów. Pozwolił na rady miejskie i powiatowe, a więc każdy spieszył, gdzie go obowiązki obywatelskie powoływały. A jakże rząd nawzajem postępował?

Oto najprzód cała delegacja za to, że działała z upoważnieniem rządu dostała się do więzienia, a niektórzy jej członkowie przejechali się do Syberji. Po wybraniu do rad, gdy miały obradować, rząd ogłosił obostrzony stan wojenny, wojsko oblegało kościoły, sprofanowano je, uwieziono tysiące. Rada miejska, pomimo bardzo słusznych przedłożeń ze swobodnie pod stanem wojennym obradować nie może, parta namowami rządu i własnym obowiązkiem, niezważając na groźbę jej od arbitralności wojskowej niebezpieczeństwo, zabrała się i obradowania zaczęła, jak tylko ją rząd zwołał i otworzył. Tymczasem mimo ograniczenia się w swych najskromniejszych atrybucjach, trafiła na kamień obrażenia i na pierwsze spełnienie swego obowiązku względem więźniów pod jej dozorem będących, odebrała surową nagana, a p. Wojda prezydent dostał natychmiast dymisy. Wiara nasza w dobre, szczerze chęci rządu, wyczerpała się do dna, sam rząd nieustraszenie, niezmordowanie nad tem pracuje, abyśmy mu niewierzyli, abyśmy obietnicom jego nieufali.

X. Z Litwy. W jednym z numerów bieżącego roku Dziennika waszego, znaleźliśmy list z Litwy, pełen przesady, jednostronności, a bodaj i osobowości, najpotworniej w świecie malujący nas w oczach świata całego. Boić nad takimi głosi tym mocniej musimy, że spotykając wiadomości z prowincji naszej zbyt rzadko nadsyłanej, w obrazach podobnych nie poznajemy siebie, ani życia naszego, a tymczasem czytelnik tylko podobnego rodzaju spotykając świadectwo, jakkolwiek i dostreże przesadę, z konieczności wszakże fałszywe o nas powzięnie wyobrażenie, skoro nie widzi repliki ani usprawiedliwień żadnych. Tą jedynie powodowany myślą, przesyłam wam, bracia dalecy a ukochani, nie wprawnym piórem skreślone słowa niniejsze, żebyście choć w części przekonani się zdołali, że nie każdej wieści łatwy przystęp do pisma waszego dawać powinniście; żebyście się dowiedzieli, że nie wszystko u nas tak bezwzględnie złe, jak chce wiedzieć wasz korespondent; że, nakoniec, jeśli i są pośród nas ludzie, co niemając w sercu istotnej miłości ojczyzny, nędzną tylko w obec prądu opinii i ducha czasu naszego muszą odegrywać komedję patryotyzmu, toż przecie są i tacy, co całych siebie zaoferowali sprawie ojczystej. O tych ostatnich nie raczył wspomnieć wasz korespondent, czyżby tylko dla tego, że oni nie szukają rozgłosu ani popular-

ności w gawiedzi literackiej, bo czynią tylko głosowi sumienia ojczystego zadosyć.

Takie negatywy, z rozmysłem pisane, dobre bywają do pewnego stopnia i w pewnych wyjątkowych sytuacjach, ale nigdy w warunkach żywota społecznego pod którymi my tu stękać musimy. Powtarzam: nigdy. Bo przecie list ów nie podniesie doktora J..., nie poprawi p. p. hrabiów Tyszkiewiczów (wiecie już może o śmierci jednego z nich, Jana, i o kalectwie drugiego, Benedykta), ani liczy może na skorzystanie innych osób z jego nauki, bo my tu bardzo rzadko spotykamy się z takim owocem zakazanym, jakim jest wasz Dziennik. Jeżeli zatem potrzebne i konieczne są dla was i dla nas zarówno, wiadomości z różnych stron kraju, to jedynie podawane w sumiennie opowiedzianych faktach. Ogólników, bawidelek stylowych, co najniżej. Tacy panowie rozkochani we własnych frazesach, może się nie spostrzegają, jak nałóg krasomówstwa zaniesie ich nie tam, gdzie prawda spoczywa, zaniesie może na obłędne manowce, a prawda ogólna, a interes sprawy naszej stracą na tém bardzo wiele. Przez fakta treściowe a bezstronne, niech się ludzie do wia dują tylko o czystym jak iza głosie sumienia polskiego, bo dziennik, to wcale nie pole do moralistyki.

Nie myślę tu jednak wchodzić w polemikę z korespondentem waszym. Dziwno to byłoby, zaprawdę, mnie od sнопa i pluga wchodzić w zapasy z jakimś może szermierzem literackim. Chcę tylko wypowiedzieć widzenie moje, na wieloletniem oparte doświadczeniu, ażeby po spokojnym a beznamiętnym głosie moim poznano, że tylko prawdy, a nie osób jakichś chcę bronić.

Pomiędzy wielą np. tyradami przeciwko szlachcie litewskiej jest i ta także, iż całe wioski palą rozmyslnie, kiedy mają w tém swoje widoki a włościanie z sadyb ustąpić nie chcą. Jeżeli wistocie i zdarzyło się gdzieś coś podobnego, głośnym byłoby na całą prowincję; do nas nie doleciały jednak wieści o tak potwornym czynie. Przypuszczam wreszcie, że pojedynczy taki smutny wypadek miał gdzie w zakątku miejsce; ale cóż z tego za racya, stosować to wszystko do ogółu ziemian litewskich?

Nawet bieg kwestyi włościańskiej, a bardziej oświaty ludu wiejskiego, nie może być tak wielkim zarzutem dla obywateli, jak się zdaje autorowi owego listu. Zważywszy na tysiące trudności nędznego mactwa biuralistyki moskiewskiej, na te zasady usamowolnienia, w których jedno drugiemu się obala, zważywszy jak baczenie wyteżone oko droga na systematyczne przeprowadzenie owęj kampanji: divide et impera, skutkiem której żydzi nie mogą się pogodzić i zbliżyć z katolikami i luteranami, a obywatele nie mogą się jednać z mieszczaństwem i z kmiotkami, zważywszy że całe falangi płatnych popów, szpiegów i innej nazwy czynowników moskiewskich rozsiane są po kraju naszym, żeby wszystko płatać, wicherzyć i na żaden sposób do zgody i braterstwa nie dopuszczając, dziwić się nie będziemy, że prace około dobra kraju naszego tak mały do tego zrobiły postęp. Dość sobie przypomnieć ofiary z roku zeszłego w Kownie za obchód unii i pojednanie z ludem w Wilnie, w Poniewieżu, na świeżą ofiarę mieszkańców Wilna, Machnaura, który za to tylko, że czytał ludowi Kmiotka na tego rocznym obchodzie tężej unii na wodach w Druskienikach, bez sądu wszelkiego zesłany został do Petrozawodzka. Przypomnijmy zresztą przeszłoroczne znakomite przemowy satrapy naszego Nazimowa do ludu miewane i najwyraźniejsze prowokacje jego czynownika Michniewa, a łatwo się przekonamy, że przy takim azyatyckim krępowaniu głosu i czynności naszych, za ledwo więcej moglibyśmy co zrobić.

Żeby dać wszakże Dziennikowi waszemu świadectwo, że nie występuję z żadną apologią strupieszonych tendencji i owego egoizmu szlacheckiego, otwarcie wyznam, że w większej części nas, u szlachty, zbyt wiele jeszcze jest złego: nieuctwa, głupoty, bezdusznego indifferentyzmu, a przedewszystkiem nierozumienia własnej sprawy, żebyśmy jeszcze do tych i bez tego za nadto szczodrych ujemnych przymiotów dodawać chcieli, czem jeszcze nie obarczyliśmy dotąd sumienia naszego. Nie dojrzałość szlachty naszej tłumaczy wiele uchybień politycznych, jakie w ostatnich czasach zbiorowo popełniała i ona też jest przyczyną, że pomimo znacznej liczby osób wylanych na do bro ogółu, nic zbiorowego zrobić nie zdołano; bo na każdym większym czy mniejszym zbioru obywatelskim znajdują się osoby uprzywilejowane, patenty rozumu i dyplomacyi piastujące, co tak zagmatwiają, tak splączają najlepsze pomysły, iż w końcu rząd moskiewski skorzysta zwykle z tego usposobienia i z wiadomości tych dla dopięcia sztańskich celów swoich. Nie lubię wymieniać osób, co przez niewiadomość, nierozmyslnie tego złego bywały przyczyną; ale imiona Domejki, marszałka wileńskiego i Rajnolda Tyzenhauza, zbyt wielką w tym względzie zyskały popularność, żeby o nich przemilczeć miał potrzebę. Tacy to i im podobni panowie cały ciężar grzechu narodowego przyjąć muszą na siebie. Ci tedy starzy i młodzi mędrce patentowani mają zwyczaj milczeć, kiedy głośno mówić i bronić spraw naszych potrzeba, a mówią i komiczne adresa (nie wiecieć do kogo i po co) pisać zwykli, kiedy oględna ostrożność, zastanowić się i przemilczećby nakazywała. Za owymi luminarzami szlachty wrażliwa i powolna masa obywateli w trop postępuje. I tak np. niedawnymi czasy z zakątka gubernji mińskiej, z Pińszczyzny, następująca nas doszła wiadomość. Gwarantowane niby prawem moskiewskim wybory na urzędy obywatelskie, od dwóch blisko lat nie odbywają się w wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej guberniach. W mińskiej natomiast gubernii, którą na osobnych pozostawiono prawach, zapowiedziano przed miesiącem wybory obywatelskie na miesiąc październik br. Jak wiadomo, poprzedzają je zwykle sejmiki powiatowe. Otóż na jednym z takich sejmików (jak zapewniają wiarogodne osoby z tamtych okolic przybyłe), w Pińsku, szlachta następująca, wystosowała odezwę z powodu strzałów Jaroszyńskiego, Ryła i Rzończy:

„My.... przejęci grozą na ciągle ponawiające się wieści o „zbrodniczych zamachach dokonanych w Warszawie, potępiamy „my najzupełniej takową antynarodową działalność, która swę „natchnienie od nieprzyjaznych naszemu narodowi intrygantów

„Zerpać musi, a mianujemy świętokradztwem, nadawać zbrodni... patryotyizmu.

„Każdy Polak, który kocha swą ojczyznę, musi też szanować jej honor, każdy który wierzy w świetną przeszłość naszego narodu, musi też dbać o to, gdyby *) pamięć jego bez skazy następnym pokoleniom przekazać.

„Nasza sprawa narodowa jest zbyt świętą; za cóż ją świętokradztwem kazać? zbyt samą z siebie sprawiedliwą, by czynów nieszlachetnych do pomocy potrzebować mogła. Sprawa nasza wymaga jedności i poświęcenia. Jedność, która tak wybitnie w roku zeszłym we wszystkich naszych prowinicyach się wykazywała, przez podobne zamachy nadwężoną zostanie. Poświęcenie osobiste nie jest dostatecznym; z własnego przekonania dla utrzymania tej jedności uczynione, jest dopiero dowodem szczerego patryotyizmu.

„Polak szedł zawsze drogą otwartą; brzydził się spiskami i pokątnymi knowaniami; teraźniejsze pokolenie jeszcze tak nisko nie upadło, by swęj przeszłości zaprzeczyć się mogło. Jedność i połączenie się są podstawą naszej przeszłości; każdy zamach polityczno-zbrodniczy, wprowadzając rozstrój, utrudnia dopięcia celu i przez to samo, nie może być wynikiem prawdziwie polskich uczuć. Zbrodnia jest dowodem słabości. Naród zaś nasz może i powinien iść śmiało i otwarcie, ma on bowiem dość silnej woli do utrzymania się na raz obranej drodze, dość cywilnej odwagi do działania jawnie, i ma to przekonanie, że tylko tak postępując, pożądanego celu osiągnie. Niszcząc wszelkie zasady demagogicznych antynarodowych objawów, pracować stale nad utrwaleniem jedności i wyrobieniem siły moralnej we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa, to jest hasło prawdziwego patryoty polskiego.

„Zbrodnie zaś zostawmy naszym nieprzyjaciołom.”

Ciekawy ten dokument przytoczyliśmy w całości, żeby czytelnicy nasi widzieć mogli w całej okazałości stanowisko politycznej wiary Pińczuków. Smutna to jest doprawdy, kiedy niepowołani ani usposobieni, obsiadają trybuny polityczne! Dopóki jeszcze takie głosy skromnym echem rozchodzą się po błotach pińskich, nikogo nie mogły razić, a w wielu może podziwienie wzbudziły nad głębokością pomysłów i świetnością elokwencji jakiegoś Cyceronu pińskiego. Cóż jednak powiedzieć wspomniawszy, że ciż Pińczuci, kiedy powielekroć mordowano i pastwiono się nad mieszkańcami Warszawy, Mławy i innych miast Korony; kiedy trutowano koźmi, kłuto bagnetami i lancami Wiloniam na Pohlance; kiedy na ostatek w gubernialnym ich mieście, Mińsku, bardzo niedawno pastwiono się nad niewiastami i dziećmi, ofiarującami usługi swoje więźniom politycznym; że naówczas Cyceronowie pińscy nie znaleźli w piersiach swoich głosu współczucia, nie przemówili w imię prawdy za pokrzywdzonymi i spotwarzanymi. A dziś kiedy tyrania moskiewska doszła już w Warszawie do najpotworniejszych rozmiarów, dziś, kiedy kochający gorąco ojczyznę swoją, na każdym kroku widzą tylko fałsz, obłudę, nielitościwość pastwienia się nad najdroższymi dla Polaka skarbami, kiedy w obec tego ostateczna rozpacz wtrąca młodemu zapaleńcom mordercze narzędzie do ręki, zaiste, do smutnych i pożałowania godnych popychając ją zamachów, wtedy panowie Pińczuci znajdują naraz odwagę i wymowę, i ogłaszają swoje memorandum. Nie wygląda to, jakby o straszliwym ucisku, który zamachy poprzedził, wcale nie wiedzieli lub nie mieli nic zgoła o nim do nadmienia?

Chciałbym wam mili bracia z nad Warty, coś jeszcze powiedzieć o logice despotyzmu moskiewskiego, który np. w Warszawie za czamarki i laski pakuje do cytadeli a pozwala wszystkim dowolnie palić cygara i papierosy, a vice versa w Wilnie za cygara i papierosy mocno strofuje, a na czamarki i kije patrzy obojętnie, ale te i tym podobne kuryzoza do następnego odkładam listu.

FRANCYA.

Paryż, 20 września. Nie od wczoraj już dostrzedz można nietylko między ludem paryskim, lecz w ogóle w całej Francji wyraźne oznaki zniechęcenia i nieprzychylności dla rządu, który w ostatnich czasach czynił co tylko można było, aby rozmaite stronnictwa przeciw sobie oburzyć lub rozdrażnić. Odstęczył od siebie duchowieństwo, które w początkach cesarstwu nad-

*) Pińczuci zamiast „żeby“ zwykli mówić „gdyby“. Redaktorzy odezwę zatrzymali ten prowincjonalizm zapewne dla nieodejmowania dokumentowi koloru lokalnego. (Przyp. red. Dz.)

zwycaj sprzyjało, wzbudził nieublagane przeciw sobie gniewy w zwolennikach swobod politycznych w liberalnej części narodu, a przyjaciel dawnego rzeczy porządku, legitymistów i filipistów żadnymi nigdy nie pozyska faworami, chociaż ich ujmować się stara i dogadza im wszędzie, zapominając, że tylko demokratycznym pierwiastkom winien swoje powstanie i na tych jedynie opierać się powinien. Postępowanie gabinetu francuskiego nieszczerze i dwuznaczne, przewlekłe i drażniące w sprawie włoskiej przyczynia się najbardziej do powszechnego niezadowolnienia, zwłaszcza iż widać, że cesarz albo nie chce, albo już nie potrafi ująć w karby dwóch przeciwnych prądów, które remi dąży jego polityka, dwóch przeciwnych obozów, na które się ministerstwo i dwór jego rozpadła. Niedziw zatem, że najdziwniejsze obiegają pogłoski o zamiarach cesarza i że mu najnieuczciwsze przypisują cele; wszystko to bardzo zrećnie potrafi na zdyskredytowanie Francji a na korzyść swęj wyzyskać polityka gabinetu londyńskiego. I tak np. twierdzą niektórzy zagraniczne pisma i dowodzą, że łatwo bardzo zrozumieć postępowanie cesarza Napoleona z Włochami, jeżeli się przyjmie za rzecz pewną, że umyślnie Włochów straszy, durzy, nudzi i drażni, że ich umyślnie z jednej ostateczności przerzuca w drugą, aby wymódl na W. Emanuela i jego parlamentecie znowu jakie terytorialne wynagrodzenie dla Francji, jak to już senator Lagueronniere w listach swoich dawał jawnie do zrozumienia, że jeśli im tego wynagrodzenia odmówią, zostaną Francuzi w Rzymie dopóty, dopóki nie doprowadzą Włochów do rozpaczliwego powstania, rzuciwszy ich całkiem w objęcia stronnictwa czerwonego i Mazzinizmu, a wtedy będzie sposobność do zniesienia wszystkiego co się we Włoszech zrobiło, i do zaprowadzenia tamże innego, może dawniejszego rzeczy porządku z warunkami dla dynastji napoleońskiej korzystnymi. Ze nad przywróceniem przedrewolucyjnych stosunków najzarliwiej w Rzymie pracują i nad oddaniem wypędzonym królom, w książętom i książętom ich władzy, o tęp wątpić nie można. Kładą się tam około kardynała Antonellego, monsignora Mérode i króla Franciszka II reprezentanci legitymizmu i feodalizmu ze wszystkich niemal narodów. Ostatnie wypadki we Włoszech mocno ożywiły ich nadzieje. Franciszek II miał u siebie 6 t. m. wielkie zgromadzenie wiernych swoich sług i współwyznawców politycznych; podziękował im za wytrwałość, z którą służyli i służą zasadom legitymizmu i dodał, że niezadługo ponowić będzie im mógł w samymże Neapolu te wyrazy zaufania i zadowolenia; przyobiecwał przytęm, iż zamysła szanować konstytucję z roku 1848, którą przed swoim wyjazdem był przywrócił i dotrzymać wszystkiego tego, co przyobiecwał w Gaecie, wszakże z wyjątkami, których okoliczności wymagać będą. Chociaż sądzimy, że Franciszek II sny ma nadto piękne, to jednak z postępowania i słów jego miarkować możemy, jaki wiatr wieje od Tuileriów. Ile się z Włoch dowiadujemy, stara się rząd włoski jak najskretniej o to, aby wyrównać ile możności swemu paryskiemu wzorowi; postępowanie sądowe przeciw Garibaldiemu i spółce już wzięło swój początek; najwyższy trybunał neapolitański zawyrokował, że ze względu na bezpieczeństwo publiczne nie mógłby trybunał kryminalny miasta Reggio zająć się tym procesem, poleca przeto trybunałowi mediolańskiemu, aby w Lombardji wyznaczył sąd, który się tym procesem ma zająć. Dziennik Diritto został srodze skarany przez sąd turyński za umieszczenie ostatniego listu Garibaldiego o bitwie pod Aspromonte, redaktor skazany na 2000 fr. kary i półtora roku więzienia; mógłby istotnie kto myśleć, że nad Włochami panuje szczęśliwie znów błogie sceptum habsburgskie. W jednym wreszcie z dzienników liberalnych włoskich znajdujemy prośbę 12 oficerów garibaldińskich, uwiezionych w zamku Monte-Ratti, wystosowaną do ministra Ratazzego, z której dowiadujemy się, że dokazano z nim istotnej sztuki, bo ich 12 zamknięto w izdebce mającej trzy metry kwadratowe objętości, zapewne w celu zrobienia fizykalnego experimentu do jakiego stopnia ciała ludzkie w stanie żywym gnieść się dadzą. Podpisują teraz w całych Włoszech adres dla Garibaldiego, aby wynagrodzić krzywdę którą mu wyrządził generał La Marmora, który zakazał uroczystego obchodu rocznicy jego wkroczenia do Neapolu 7. t. m. Niektóre dzienniki donoszą, że jen. Pallavicini, nietylko od cesarza otrzymał krzyż komandorski, ale nadto zaproszonym został do Biarritz. Stacya morska z lekich okrętów złożona, która pod dowództwem kapitana Pothnau strzegła brzegów włoskich wróciła już do Tulonu; eskadra zaś ewolucyjna z pod Neapolu, popłynęła do Ajaccio.

Paryż, 21 września. Kapitan Castex, adjutant generała Lorencez, który przybył ostatnim parostatkim z Meksyku do Europy, wyjechał wczoraj z Paryża do Biarritz, aby cesarzowi wręczyć zabrane na Meksykańczykach sztandary. Zdaje się być rzeczą pewną, że w skutek narady którą odbył prezydent Juarez z głównymi swymi stronnikami, postanowił rząd meksykański podać pewien rodzaj kapitulacyi Francuzom; ustąpiłby Francuzom miast Pueblę i Mechiko i cofnąłby się w głąb kraju, czekając wypadku dalszych układów. Ważne czasopismo Archives diplomatiques zebrało w trzech tomach wszystkie dokumenty dyplomatyczne tyczące się sprawy meksykańskiej, które dotychczas wyszły.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 23 września. Dziś po pięcioletnich feriach rozpoczęło tutejsze gimnazjum katolickie św. Maryi Magdaleny nowy rok szkolny uroczystym nabożeństwem, odprawionem w kościele gimnazjalnym dawniej bernardyńskim. Nowych uczniów niewiele przyjęto, bo jak wiadomo, nie przyjmowano zamiejscowych wcale do klas niższych, a miejscowych tylko do klasy najniższej, seksty, i to w bardzo ograniczonej liczbie. Co rok bardziej się objawia gwałtowna potrzeba nowego gimnazjum dla polskich katolickich mieszkańców W. Ks. Poznańskiego, ponieważ istniejące obecnie trzy zakłady gimnazjalne katolickie, wcale potrzebom mieszkańców katolickich tej prowincji nie odpowiadają. Iluż to z młodzieży polskiej jest zniewolonych kształcić się prywatnie, jeżeli są fundusze po temu, a zaniechać zupełnie dalszego kształcenia się, jeżeli stan majątkowy na kształcenie prywatne nie zezwala, jedynie dla tego, że ich do szkół publicznych dla braku miejsca przyjąć nie chcą. W. Ks. Poznański lubo przeważnie katolickie ma daleko więcej ewangelickich wyższych zakładów szkolnych, jak katolickich.

Wiadomości literackie.

Tygodnik Poznański, rozpoczynając wkrótce czwarty kwartał swego istnienia, oznajmia że z powodu reformy szkół w Królestwie ogólnie w Polsce dążności do oświecania ludu, więcej niż dotąd zajmować się będzie kwestyami pedagogicznymi, a mianowicie dołączać co miesiąc jednoarkuszowy dodatek, wyłącznie szkołom elementarnym i literaturze ludowej poświęcony, na który jednakże dopiero z początkiem przyszłego roku będzie można prenumerować.

Profesorowie wydziału prawa i administracyi w uniwersytecie Jagiellońskim, w połączeniu z przybranymi członkami oddziału nauk moralnych Towarzystwa naukowego krakowskiego, zamierzają wydawać począwszy od stycznia przyszłego roku, pismo peryodyczne treści prawniczej, które w miesięcznych zeszytach obejmujących 4—6 arkuszy druku pod tytułem: Przegląd nauki i prawa i administracyi pod redakcyą profesora dra Michała Koczyńskiego wychodzić będzie w Krakowie. Celem uzyskania potrzebnej do rzeczonoego czasopisma koncesyi poczyniono już stosowne kroki urzędowe. Program właściwy jako też zaproszenie do współdziałania polskich prawników, ogłosi redakcyja zaraz po otrzymaniu pozwolenia rządowego. Nim to atoli nastąpi uważają za rzecz stosowną podać do wiadomości prawników krajowych zamierzone wydawnictwo, gdyż tym sposobem postawieni będą w możności przygotowania prac do umieszczenia w Przeglądzie prawniczym przeznaczonych. Przycęm głównie na to zwracając uwagę, ażeby wypracowania przyniosły krajowi użytek a piśmiennictwu naszemu zaszczyt.

Dla wyknięcia kierunku tego czasopisma niechaj posłuży pobieżny rzut oka na główne działy Przeglądu prawniczego.

- W piśmie tęp, mieścić się będą:
1) Rozprawy naukowe z umiejętności prawniczych i administracyjnych, rozbiory krytyczne dzieł i ustaw ogłaszanych.
2) Poglądy na dzieje, postęp i rozwój prawa; wywody dotyczące tak ustawodawstwa austriackiego jako też polskiego, tudzież francuskiego i t. d.
3) Treść obszerniejszych prac z zakresu przedmiotów prawnych na posiedzeniach krakowskiego Towarzystwa naukowego odczytanych.
4) Uwagi odnoszące się do terminologii prawniczej.
5) Kronikę ustaw tak drukami jako też litograficznie ogłaszanych.
6) Sprawozdania z posiedzeń sądowych, tudzież ważniejszych objawów żywego ruchu sądownictwa zagranicznego.
7) Zapiski bibliograficzne w przedmiocie nauki prawa i administracyi; nareszcie:
8) Rozmaitości czyli wiadomości potoczne prawnicze (nominacye, biografie, nekrologi, zapytania do redakcyi i odpowiedzi tėje itd.)

Telegramy ostatnie.

Berlin, 23 września, godz. 1 z południa. Na dzisiejszem posiedzeniu izby poselskiej odbyło się ostateczne głosowanie nad budżetem wojskowym na rok 1862. Przyzwolenie w ordynaryum na żądane przez rząd 37,779,000 tal. odrzucono przy głosowaniu imiennem 308 głosami, przeciwko 11. Pomiedzy ostatniemi znajduje się dziewięciu konserwatywnych posłów i p. Patow. Z resztą wszelkie ewentualne uchwały powtórzono stanowczo w bezimiennem głosowaniu, stosunek głosów pozostał prawie ten sam. (Ostd. Ztg.)

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w. Poznaniu.

AKCJE

Towarzystwa Rólniczo-Przemysłowego Gostyńskiego na wystawę w Gostyniu dnia 7 i 8 października 1862 odbyć się mająca, są do nabycia w księgarni N. Kamińskiego i Spółki w Poznaniu (w Bazarze). [2872]

Miasto Krobia i arcykorzystna okolica zyczy sobie lekarza. Blizsze wiadomości i szczegóły udzieli na żądanie Magistrat albo aptekarz Hedinger. [2871]

Przy niżej podpisanym urzędzie radcy ziemiańskiego ma być obsadzona opróżniona posada tłomacza. Warunki obsadzenia tej posady są następujące: 1) Nieskazitelność. 2) znajomość kompletna obydwóch języków krajowych i zdolność wymówienia się i wypisania z równą dokładnością w języku polskim i niemieckim; 3) pewna wprawa w biurowych pracach. Wysokość pensyi zależeć będzie od uzdolnienia tłomacza do wykonywania prócz swego zatrudnienia innych prac w biurze zachodzących. Jako minimum gwarantuje się jednakże miesięcznie tal. 15. Kwalifikacyę się kandydaci zechcą się zgłosić piśmiennie do podpisanego urzędu radcy ziemiańskiego, załączając swe świadectwa. Wyrzysk, dnia 6 września 1862. Król urząd ziemiański. (2717)

Dobra w Królestwie Polskiem do wydzierżawienia:

- 1. Dobra rządowi należące, 40 włók nowopolskiej miary albo 2768 mórg magdeb., 3 wiorsty od szosy i od dużego miasta 2 mile oddalone, są zaraz na lat 10 do wydzierżawienia, gdyż dzierżawca umarł. Dzierżawy płaci się corocznie z podatkiem 1861 rubli sr., dochodów zaś jest z propinacyi z 12 karczem 2000 rubli, z czynszu i z młyna 165 rs., z jezior 450 rs., pachty krów 600 rs. i dzierżawy odległych pół 100 rs., razem 3315 rs. Wdowie trzeba za zboże, dobry inwentarz z nowym aparatem gorzelnym i za meble (l) 15 tysięcy rubli spłacić. W sumie tęp jest i kaucya, 2000 rs. wynosząca, zawar. Grunt jest spadzisty i dobry żytyn, można ale i pszenicy nasiać. 3/4 łąk jest twardych, 1/4 torfowych, gospodarstwo w głównym majątku 9 polowe. Siana jest 400 for. Budowli jest dostatecznie i są największą częścią dobre. Wyśiewu oziminy warsz. korcy jest 300, jarzyny 400 a kartofel 500. Kto tęp dzierżawę chce objąć, musi się bardzo spieszyć.
2. Majątek wieczystodzierżawny, 7 włók nowopolsk. duży, a tylko na milę od wielkiego miasta w Polsce i od szosy, a 2 mile od granicy

pruskiej odległy, bardzo dobry grunt pszeniczny i wiele dobrych łąk posiadający, z budynkami wcale nowymi i dobrymi i z zasiewem ma na lat 9 być wydzierżawiony. Dzierżawa wynosi z podatkiem corocznie 400 rbs. Można ale, gdyż majątek podle dużego lasu króewskiego leży, w którym bydło paść można, i gdyż wiele siana jest, 30 i więcej krów mieć i z nich dochód po 15 rubli sr., razem 450 rbs. na rok brać. Kaucya wynosi 600 rs. Inwentarz trzeba odkupić. Pospieszenie jest pożądane.

3. Dobra 88 włók nowopolskich albo 6140 mórg magdeb., milę od granicy pruskiej leżące, chce dzierżawca odstąpić. Dzierżawa trwa od 1 lipca r. p. przez 8 lat, będzie ale podobno jeszcze na 12 lat zaraz przedłużona. Budowle są dobre, a położenie domu mieszkalnego pod lasem i nad rzeką bardzo przyjemne. Jest gorzelnia, browar i inwentarz dobry. Łąki wszystkie twarde, kilka ich leży przy rzece i można je 2 razy kosić. Grunt największą częścią bardzo dobry i wcale równy, do koniczyny zdalny. Dzierżawa i podatki wynoszą na rok 5163 rs., dochodów zaś z czynszu, młyna wodnego nowo budowanego, z propinacyi wódki i piwa i t. d. tak na 6190 rs., nie rachując dochodów z gorzelnii i browaru. Ku objęciu dzierżawy potrzeba przynajmniej 20 tysięcy rubli sr., albo

wiem inwentarz jak i zboże trzeba odkupić. Z lasów dostaje dzierżawca 80 dubeltowych, albo 160 sążni lub kłof drzewa na opał corocznie. (2874) M. Giersz, agent dóbr, prezes reprezentantów miejskich i członek deputacyi szkolnej w Lecu, w Prusach Wschodnich. (M. Gerss, Gütteragent, Stadtverordneten Vorsteher und Mitglied der Schuldeputation in Loetzen, in Ostpreussen.)

Młodzieniec, który ukończył gimnazjum, czasu każdego zająć może miejsce nauczyciela domowego, stosownie do życzenia rodziców sposobie elewów do każdej z klas gimnazjalnych i w muzyce na fortepianie znacznie awansowanym udzielać lekcye. Blizszych wiadomości udzieli p. Zeiske na fr. listy, Piekary No. 10. [2875]

Do 2 panienek Polek mogą przyjąć od 1 października r. b. jeszcze 3 na wychowanie i wykształcenie we wszystkich wiadomościach i sztukach pięknych za ceng roczną 250 tal. Ograniczywszy się, na tak małą ilość, rzęca za ścisły dozór i bardzo prędkie postępy. Bydgoszcz, d. 19 września 1862. Bethowski, Nauczyciel przy szkole realnej i obywatel. (2782)

